

NOWE KRYTERIA

I. Od Redakcji

II. Historia i polityka: niebezpieczne związki

- *Przyszłość można wybierać, opierając się na przeszłości* - rozmowa z Tomaszem Mertą
- Tomasz Stefanek - *Dlaczego polityka historyczna? Źródła diagnozy i propozycji jej zwolenników*
- Szymon Brzeziński - *Niehistoryczna historia, niepolityczna polityka*
- Adam Wielomski - *Polityka historyczna - dzieło Hegla*
- *Pojednanie wbrew prawdzie historycznej jest fałszem* - rozmowa z prof. Wojciechem Roszkowskim
- Piotr Szlagowski - *Bezdroża europejskiej tożsamości*
- Magdalena Przeciszewska - *Czy istnieje rosyjska świadomość historyczna?*
- *Ukraina i Białoruś: walka o rząd dusz* - rozmowa z Michałem Dworczykiem
- Szymon Brzeziński - *Wybory i pomniki. Historia i polityka na Węgrzech*
- Agnieszka Kalińska - *Od Krzyżowej do Nowego Gieraltowa: o spotkaniach polsko-niemieckich w Kotlinie Kłodzkiej*
- Marek Jan Chodakiewicz - *Otwartość, czyli wolność: o potrzebie demokratyzacji wiedzy*

III. Varia

- Kacper Szymański - *Ahmedabad - fragmenty wspomnień z Indii*
- Aleksandra Kiszka - *„Rozprawiczam wasze uszy” - o osobowości twórczej Debussy'ego*
- Arleta Niciewicz - *Pogawędki w Internecie jako wielkie szytowanie*

IV. Czytelnia

- Paweł Lisiecki - *Spojrzenie na totalitaryzm*
- Konrad Rajca - *Literacki spór o Polskę*
- Piotr Rosik - *Globalizacja na poziomie meta*



Nowe Kryteria

Zeszyt 1/2008

NOWE KRYTERIA

Historia i polityka: niebezpieczne związki



Zeszyt 1/2008
ISSN 1898-6013
Cena 10,00 PLN
(VAT 0%)
www.nowekryteria.pl

Spis treści

I. Od Redakcji	5
II. Historia i polityka: niebezpieczne związki	
<i>Przyszłość można wybierać, opierając się na przeszłości</i> – rozmowa z Tomaszem Mertą	9
Tomasz Stefanek – <i>Dlaczego polityka historyczna? Źródła diagnozy i propozycji jej zwolenników</i>	21
Szymon Brzeziński – <i>Niehistoryczna historia, niepolityczna polityka</i>	41
Adam Wielomski – <i>Polityka historyczna</i> – <i>dzieło Hegla</i>	49
<i>Pojednanie wbrew prawdzie historycznej jest fałszem</i> – rozmowa z prof. Wojciechem Roszkowskim	56
Piotr Szlągowski – <i>Bezdroża europejskiej tożsamości</i>	62
Magdalena Przeciszewska – <i>Czy istnieje rosyjska świadomość historyczna?</i>	74
<i>Ukraina i Białoruś: walka o rząd dusz</i> – rozmowa z Michałem Dworczykiem	82
Szymon Brzeziński – <i>Wybory i pomniki. Historia i polityka na Węgrzech</i>	88
Agnieszka Kalińska – <i>Od Krzyżowej do Nowego Gieraltowa: o spotkaniach polsko-niemieckich w Kotlinie Kłodzkiej</i>	101
Marek Jan Chodakiewicz – <i>Otwartość, czyli wolność: o potrzebie demokratyzacji wiedzy</i>	106

**NOWE
KRYTERIA****III. Varia**

Kacper Szymański – <i>Ahmedabad – fragmenty wspomnień z Indii</i>	124
Aleksandra Kiszka – „ <i>Rozprawiam wasze uszy</i> ” – o osobowości twórczej Debussy’ego	142
Arleta Niciewicz – <i>Pogawędki w Internecie jako wielkie szyfrowanie</i>	148

IV. Czytelnia

Paweł Lisiecki – <i>Spojrzenie na totalitaryzm</i>	152
Konrad Rajca – <i>Literacki spór o Polskę</i>	157
Piotr Rosik – <i>Globalizacja na poziomie meta</i>	159

Wybory i pomniki. Historia i polityka na Węgrzech¹

Szymon Brzeziński

W drodze z lotniska rozmawiam z Mátyásem.

– Zobaczysz, będzie gorąco. Mogą być ofiary w ludziach.

Za oknami z rzadka przemykają przed naszymi oczami wyborcze billboardy. Sam Mátyás, który kończy właśnie studia, nie zostanie śledzić kampanii. Lada dzień wyjeżdża na Zachód. Ale wraca, koniecznie na pierwszą turę.

Przedtem widzimy się jeszcze raz. W piwnicznej winiarni rozwiesza na ścianie flagę narodową. Z przyjaciółmi spotykają się na śpiewanie – rozbrzmiewają też piosenki wojskowe i patriotyczne. Z czasu walki o wolność w latach 1848-49, armii cesarsko-królewskiej, pierwszej i drugiej wojny, z pięćdziesiątego szóstego. W dzbankach wino, na ustach dawne o nim piosenki. Jedna para rusza do tańca ludowego, nie szkodzi, że do samej gitary.

Przy pożegnaniu słyszę o sąsiedzie z akademika: – Uważaj na niego, rozmawialiśmy, na pewno jest socjalistą.

* * *

Na Węgrzech nie jest na ogół przypadkiem już samo to, od kogo się słyszy o historii. Rzecz jasna – historii w kontekście politycznym. Prędko

¹ Tekst odnosi się do okresu ostatniej kampanii i wyborów parlamentarnych na Węgrzech wiosną 2006 r. Uzupełnia go postscriptum, które autor dodał po wydarzeniach z jesieni 2006 r. (przyp. red.).

można się zorientować, że znajdujemy się pomiędzy – używając własnych określeń obu stron – „komunistami” a „faszystami”. Obie grupy są zresztą jak najbardziej realne. Na czerwonych plakatach do troski o robotników wzywa komunistyczna partia robotnicza, a w centrum miasta zbierają się łysogłowi zwolennicy Wielkich Węgier, otoczeni większą od siebie armią policji. Jednak określenia, które słyszę, nie odnoszą się do nich. Chodzi tu o poważniejszy konflikt polityczny. Czy etykiety kryją także konflikt pamięci?

Podziały na Węgrzech to nie tylko czas kampanii wyborczych. Jak w innych krajach postkomunistycznych, rolę odgrywa jeszcze podział biegnący wzdłuż linii: była opozycja – była władza. W „dużej” polityce staje się tymczasem podziałem bardziej między pokoleniem, z którego składa się większość dotychczasowych działaczy Fidesz², a dawną młodzieżówką komunistyczną z czasu późnego Kádára i dziećmi „byłej władzy”. Można by poprzestać na stwierdzeniu o najogólniejszym schemacie typu: postkomuniści kontra postsolidarnościowcy, gdyby nie jedna różnica – Węgry nie mają w swoim doświadczeniu niczego dającego się porównać nie tylko z „Solidarnością”, ale i z innymi ruchami opozycyjnymi wobec komunizmu na polską skalę³.

W węgierskich nawiązaniach do przeszłości widać, jak zastanawiająco żywe są problemy historii, zwłaszcza XX-wiecznej. Można próbować zapisać je na konto trudnych w ocenie dziejów Węgier w ubiegłym stuleciu. Powrót do tradycji politycznych sprzed przewrotu komunistycznego z roku 1948, spontaniczny w 1956 r., nie okazał się możliwy w społeczeństwie zastraszonej popowstaniowym terrorem i uśpionym socjalistycznym dobrobytem lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, pod rządami człowieka, który sprawował najwyższą funkcję w państwie przez okres równy władzy Gomułki, Gierka i Jaruzelskiego razem wziętych. Jak się wydaje, także dlatego wciąż nie ma prostej odpowiedzi na zapiekłe rozdarcia z przeszłości. Co zrobić z republiką z 1918 roku, Węgierską Republiką Rad (1919), systemem Horthyego, latami II wojny, a wreszcie – choćby w obliczu niedawnej rocznicy – z dziedzictwem 1956 roku? Możliwe są różne odpowiedzi: badawcze, społeczne w zakresie toż-

² Związek Młodych Demokratów – Węgierski Związek Obywatelski, pozostający w sojuszu z Ludową Partią Chrześcijańsko-Demokratyczną.

³ Zob. *To nie sympatia, to solidarność*. Z Ákosem Engelmayerem rozmawia Agnieszka Sabor, „Tygodnik Powszechny”, nr 23, 5.06.2005.

samości i pamięci zbiorowej, polityczno-partyjne. Często powiązane ze sobą, a cóż dopiero nad Dunajem.

Zmiany lat 1989-90 na Węgrzech wiążą się silnie z wydarzeniami symbolicznymi w sensie historycznym. Odkłamanie rzeczywistości, a także swoiste oczyszczenie pamięci nastąpiło po ponownym pogrzebie powstańczego premiera Imre Nagya i towarzyszy w czerwcu 1989 roku. Dekonstrukcja systemu rozpoczęła się od rozbrojenia kłamstwa dotyczącego 1956 roku, na którym nieprzerwanie opierała się narzucona wersja historii i linia propagandy. Rangę symbolu miało także uroczyste uczczenie pamięci powstania przez pierwszy wolny parlament. Sprawy w tym zakresie nie potoczyły się jednak lawinowo. Powstał i okrzepł co prawda np. Instytut 1956 Roku. Paradoxy kontynuacji elit władzy nie ominęły jednak także Węgier, gdzie już pięć lat po pogrzebie-demonstracji fotel premiera przypadł byłemu oficerowi aparatu bezpieczeństwa, który jesienią 1956 r. brał udział w tłumieniu zrywu. Dziś jest deputowanym Parlamentu Europejskiego.

* * *

W lutowy dzień pod budapeszteńskim Domem Terroru gromadzą się ludzie. Na otaczającym kamienicę gzymsie płoną ciasno ustawione jedno przy drugim światełka. Młody sprzedawca świeczek w barwach narodowych waha się z odpowiedzią, kto zorganizował uroczystości Dnia Pamięci Ofiar Komunizmu. – No, Viktor Orbán i w ogóle...

* * *

Cztery lata temu w tym miejscu stał tłum. Dom Terroru, multimedialne muzeum poświęcone dwóm totalitaryzmom na Węgrzech, otwierał swoje podwoje. Opowiada o terrorze strzałokrzyżowców z lat 1944-45 i o tym komunistycznym, szczególnie w latach 1945-63 (amnestia po powstaniu i koniec masowych represji). Ulokowany w dawnej siedzibie partii i urzędu bezpieczeństwa, czerpie z symboliki miejsca – budapeszteńskiej al. Szucha czasów stalinowskich. Rok wcześniej po raz pierwszy obchodzono Dzień Pamięci. W tym samym czasie, gdy decydowano o uczczeniu ofiar poprzez ustanowienie tego dnia (2000), powoływano Fundację na rzecz Badań nad Historią i Społeczeństwem Europy Środ-

kowo-Wschodniej. Oprócz Domu Terroru w jej skład wchodzi ośrodki badawcze: historyczny Instytut XX Wieku oraz politologiczny Instytut XXI wieku. Na czele wszystkich trzech instytucji stoi historyk Maria Schmidt, jednocześnie profesor uniwersytetu katolickiego. W kilka miesięcy po otwarciu muzeum utraciła władzę ekipa Fideszu, która była inicjatorem tych przedsięwzięć. Instytucja spotykała się niekiedy z chłodnym traktowaniem przez rządzących od 2002 r. socjalistów⁴. Niektórzy lewicowi politycy musieli przelknąć umieszczenie w muzealnej „galerii sprawców” podpisanych portretów ich najbliższych krewnych. Dziś można spojrzeć już z perspektywy na politykę historyczną rządu Orbána (1998-2002). Stworzone wtedy instytucje na trwałe weszły w życie kulturalne kraju. Przez Dom Terroru przewinęła się około jedna piąta Węgrów, stał się on obowiązkowym celem wycieczek edukacyjnych i atrakcją turystyczną na szeroką skalę. Powstały nowe projekty, od 2004 istnieje na południu kraju przygotowane przez ten sam zespół muzeum poświęcone zagładzie węgierskich Żydów. Instytucje te przywracają świadomości jakby na nowo, w skupiającej uwagę formie, całe połączenie najnowszej historii.

Poza granicami kraju nie było łatwo uniknąć pól minowych. Akcentowane działania w interesie węgierskich mniejszości natrafiały na bardzo wrażliwych w swojej pamięci sąsiadów, deklaracje o bezprawiu dekretów Benesza irytowały Czechów. Równocześnie coraz normalniej układała się choćby współpraca regionów przygranicznych. Stąd sensowniej jest mówić raczej o polityce historycznej skierowanej do wewnątrz, niż na użytek zagraniczny. Wobec sąsiadów etap taki jeszcze nie nadszedł. Na Zachodzie – podobnie jak Polacy – próbują Węgrzy przebić się ze swoją historią i jej wartościami do opinii publicznej za pomocą instytucji europejskich, jak pokazują choćby przykłady wystaw w Brukseli i Strasburgu w związku z rocznicą 1956 roku.

W czasie nadawania trosce o pamięć kształtu instytucjonalnego nie zabrakło też nawiązań do całej węgierskiej historii. W roku 2000 przypadło tysiąclecie koronacji świętego Stefana. Uroczystości dały m. in. okazję do przeniesienia narodowej relikwii – Świętej Korony na stałe do gmachu parlamentu. Fakt ten niósł za sobą potężną siłę symboliczną: oto tradycja

⁴Zob. M. Lechowska, *Węgrzy patrzą na swą historię (1945-2003)*, Warszawa 2004 – m. in. o debacie publicystycznej wokół muzeum.

węgierskiego Millennium w kotlinie Karpat, historycznej państwowości i wartości narodowych znajduje się w centrum życia politycznego współczesnego państwa. Jak dobitnie zaznaczyła się w oczach patriotów różnica w stosunku do partii socjalistycznej, która nie kwapiła się do świętowania 1100-lecia przybycia Madziarów do ojczyzny (896-1996)!

Właśnie kontekst polityczny nieodłącznie towarzyszy działaniom związanym z upamiętnianiem przeszłości. Uwypukliła go oczywiście walka przedwyborcza. W artykule drukowanym na dwa dni przed wyborami (nb. umieszczonym także na stronie internetowej placówki w dziale „Napisali o nas”), dyrektor Domu Terroru z zapalem namawia do głosowania na opozycyjny Fidesz. Znana postać walk 1956 roku startuje z listy partii, to okazja do różnych wystąpień upamiętniających. W wiecowych przemówieniach pada wezwanie: nie pozwólmy postkomunistom przewodzić obchodom 50. rocznicy powstania!

Jakie skutki miała i ma prowadzona przez węgierską prawicę polityka wobec przeszłości, zaznaczana na różne sposoby kilka lat temu? Czy antykomunizm prawicy wyczerpał swoją siłę przyciągania i pozbawił ją zwolenników, co miałyby odzwierciedlać wyniki wyborów? Może świadczy on jednak o znaczeniu takiej argumentacji, o wadze nierozwiązanych problemów?

Wiosną 2006 także do polskich mediów dotarła opinia: Węgrów przeszłość już nie mobilizuje politycznie. W wyborach liczą się rozliczne obietnice gospodarcze, deficyt budżetowy, bezrobocie i prywatyzacja służby zdrowia. Rzeczywiście, tematy te stały w centrum kampanii. Jednak sytuacji nie da się określić wyłącznie przez pryzmat finansów i gospodarki. Nawet jeśli chowano przeszłość na sztabowe zaplecza, to ona dała o sobie znać. Bardzo silnie zdaje się ona wciąż określać samych Węgrów.

* * *

Nauczycielka swobodnie prowadzi konwersacje dla cudzoziemców na uniwersytecie budapeszteńskim. Temat: ma się rozumieć, wybory. Studenci dowiadują się, co za komunizmu robił który polityk partii socjalistycznej, jakie ma koligacje rodzinne, jak wyglądała pozorna transformacja, że obowiązuje ciągle poprawiona stara konstytucja, więc „jaką my jesteśmy demokracją”.

Zoltán z pokoju naprzeciwko ubolewa: – Ten kraj nigdy nie był zjednoczony, w naszej historii ciągle coś nas całkowicie dzieliło. I teraz w wyborach to samo.

Okazuje, żeby się o tym przekonać, nasuwają się same.

* * *

15 marca miasto mieni się barwami narodowymi. Nad arteriami, na mostach, budynkach powiewają flagi. Spoglądają na Peszt z przysłonionych trzema kolorami murów pałacu królewskiego na budzińskim wzgórzu zamkowym. Widnieją jako kokardy przypięte do klapy każdego przechodnia. Węgrzy są chyba razem w świętowaniu. „Czego żąda naród węgierski?” – padają z estrady słowa manifestu z marca 1848 r. – „Jedność, wolność, braterstwo!”.

Te same słowa rozbrzmiewają także w innym miejscu. Na placu u podnóża Zamku również powiewa morze barw narodowych, znacznie gęstsze niż w tłumie towarzyszącym innym uroczystościom. Zgodnie z tradycją opozycja organizuje własne obchody święta narodowego. Kilka lat temu to oni mogli zgromadzić się przy Muzeum Narodowym i wysłuchać przemówień polityków. Własne obchody organizowali wtedy z kolei socjaliści. W świętowaniu znaczenia nabiera także topografia. Dzisiaj na deklamowane żądania młodzieży rewolucyjnej z początku Wiosny Ludów tłum krzyczy i bije brawo. „Wolnej prasy!” – „Wspólnego, równego ponoszenia kosztów” – „Banku Narodowego” – „Unii z Siedmiogrodem!”. Oprócz narodowego, także hymn Szeklerów, największej węgierskiej grupy etnicznej z Siedmiogrodu. Na straganach, które zaradni handlarze rozstawili wzdłuż trasy powrotu tłumów, gadżety z mapą historycznych Węgier, znaczki przypominające o ich podziale w 1920 roku.

Wiosna wieców jednak dopiero się rozpoczęła. Trwa wyścig, czy tradycyjne wielkie zgromadzenia przedwyborcze największych partii mają się odbyć równocześnie, jednego dnia i w jakiej kolejności. W końcu zostają ustalone na sobotę i niedzielę.

* * *

Pod Budapesztem do odwiedzin zaprasza Park Pomników. Skład rzeźb komunistycznych, zebranych z ulic stolicy, przekształcony w reklamowaną atrakcję turystyczną. Symbole ideologii uprzątniętej z życia ludzi i sprowadzonej do ciekawostki, muzeum, skansenu.

Pomniki wracają do życia w zenicie kampanii. Na placu Kossutha przed parlamentem zebrało się według organizatorów nawet milion ludzi. „Park Pomników, z których wyczyściliśmy miasto, zbuntował się i zdąży w jego stronę” – przemawia Orbán. To oni, związek obywatelski – przekonuje – kontynuują tradycje i sprawę opozycji, której zasługą są demokratyczne Węgry. Chcą przechować to, co cenne w węgierskiej tradycji. Mowa o tysiącletniej państwowości, wolnościowych tradycjach lat 1848, 1956 i 1989-90. „Przeszłość powraca, tylko w nowym opakowaniu. Chcą nam na nowo sprzedać XX wiek, dlatego wyciągają stare z magazynu i dają mu nowe przebranie”.

Prawica identyfikuje się poprzez odniesienie do historycznych podziałów, według których nadal zbudowana jest scena polityczna. Scena stabilna i trwale podzielona niż w Polsce. W pierwszych wolnych wyborach Fidesz startował z hasłem wyprowadzenia wojsk sowieckich. Dzisiaj antykomunizm, choć zepchnięty z głównego pola argumentacyjnego, nie przestaje odgrywać roli jako postawa politycznie cementująca tę stronę i jej sympatyków, których można głównie rozpoznać przez krytyczny stosunek do przedstawicieli dawnej nomenklatury. To dla nich większe znaczenie mają obchody świąt narodowych, symbole i akcenty patriotyczne, kultywowanie tradycji. To raczej oni (choć brak tu żelaznych reguł) zajmują się kulturą tradycyjną, częściej są zaangażowani w ruch domów tańca. Oni tłumnie uczestniczą w zgromadzeniach, takich jak te przedwyborcze. I bywają przegłosowani przez bierniejszą resztę.

Historia i tradycja są na Węgrzech elementem postawy politycznej. Aktywny w tym zakresie jest obóz przeciwników obecnej władzy. Nie łączy ich – jak stronnictw w Polsce – na przykład jednolity stosunek do Kościoła, bo są wśród nich tak katolicy, ewangelicy jak i niewierzący. Najpewniejszą platformą porozumienia pomiędzy zwolennikami partii ogólnie ujmując prawicowych (przede wszystkim Fideszu, także tych bardziej radykalnych, ale już nie MDF⁵) jest stosunek do przeszłości. Czy

⁵ Węgierskie Forum Demokratyczne, centroprawicowe ugrupowanie tworzące pierwszy rząd po upadku komunizmu (1990-1994), obecnie partia opozycyjna z niewielką reprezentacją w parlamencie.

jednak ten wspólny punkt odniesienia w polityce nie pogrąży z czasem nie tyle samej wspólnoty gromadzącej się wokół niego, ale treści – przekonywującego przekazu dotyczącego własnej historii? Póki co taki związek historii i polityki, który ochroniłby pierwszą przed dewaluacją ze strony drugiej, nie wydaje się na Węgrzech możliwy. Z bardzo poważnych powodów.

Porównywanie nie jest niezawodne, ale może naprowadzić na jakiś trop. W Polsce ostatnich lat mamy do czynienia z załamaniem się postkomunizmu, który był opisywany jeszcze kilka lat temu jako główne obciążenie po poprzedniej epoce. Częste zmiany na scenie politycznej nie wytworzyły sytuacji, w której sposób myślenia o historii zostałby na trwałe związany z określoną siłą polityczną. Nastąpiło to raczej w odniesieniu do środowisk opiniotwórczych. Antykomunizm odgrywał stopniowo coraz mniejszą rolę w politycznym samookreślaniu się. Równocześnie stawał się jakby mniej skuteczny. Na Węgrzech ciągłość formacji powstałych po upadku komunizmu zapewniła integrację właśnie wokół stałych ośrodków – ugrupowań, które zaczęły budować swoją tożsamość także na stosunku do przeszłości. Najmocniej zaznacza się to w przypadku małych ugrupowań prawicowych, następnie w Fidesz, najslabiej ze zrozumiałych względów wśród socjalistów. Nawet liberałowie z SZDSZ⁶ tworzą „własną” tradycję, odwołując się chętnie do historycznych wystąpień wolnościowych, przede wszystkim do rewolucji 1848-49. Aktywna polityka historyczna, jaką zaczęto zajmować się w Polsce dopiero w ostatnich 3-4 latach, na Węgrzech realizowana była za rządów Fideszu w latach 1998-2002. Jej owoce przetrwały zmiany polityczne, jednak nie zmienił się sposób postrzegania tego rodzaju inicjatyw. Są one zawsze silnie związane z jedną ze stron.

W latach 90. węgierska próba lustracji zaowocowała przejściową wersją rozliczenia z przeszłością: ustawa obowiązywała przez dekadę (1994-2005). W jej myśl komisje lustracyjne mogły wezwać daną osobę do rezygnacji, a w przypadku niepodporządkowania się przez nią temu wezwaniu - upublicznić informację o współpracy lub o pełnionej przez nią funkcji w komunistycznym aparacie bezpieczeństwa lub o członkostwie

⁶Związek Wolnych Demokratów, w koalicji z Węgierską Partią Socjalistyczną.

w faszystowskiej Partii Strzałokrzyżowców. Jak się wydaje, nie rozwiązało to problemu całkowicie. W konsekwencji, komunistyczna przeszłość nie daje o sobie zapomnieć w życiu publicznym i wzmacnia podziały polityczne. Co więcej, zatruwa także życie Kościoła. Ostatnie lata przyniosły wysyp publikacji ujawniających współpracowników bezpiki, w tym tak znane postaci, jak reżyser István Szabó czy niektórzy, emerytowani już obecnie, biskupi.

* * *

Święto narodowe, prezydent uroczyście wręcza odznaczenia. Dochodzi jednak do zgrzytu: głowa państwa i jeden z dekorowanych nie podają sobie ręki. Odznaczonym jest były funkcjonariusz partyjny. Ordery przyznaje bowiem premier, swego czasu szef partyjnej organizacji młodzieżowej. Samemu szefowi rządu nie uściśnie prawicy inny uhonorowany. Przez media przetacza się fala komentarzy.

* * *

Sytuacja nie sprzyja spokojnej dyskusji, co może prowadzić raczej do odwrócenia się od problemu niż do próby jego rozwiązania. Nie ma decydentów, którzy byliby tym zainteresowani. Zresztą za kilka lat i tak sprawa odejdzie w naturalny sposób w cień. Rozgoryczenie wielu jednak pozostanie.

Przed kilkoma laty uczyniono wiele, żeby w wolnym kraju opowiedzieć o sprawach najważniejszych dla historycznej tożsamości Węgrów. Na nowo, w zmienionej rzeczywistości. I takie próby są nadal podejmowane, na różne sposoby, w różnej formie. Gwiazda kilku dekad, muzyk rockowy i kompozytor Levente Szörényi, który współtworzył w latach osiemdziesiątych przebojową rock-operę o królu Stefanie, pisze co kilka lat nowe dzieło. Opowiada o początkach historii Węgier, konfliktach osób i wartości. Chce dla Węgrów „wspólnej podstawy”. Premiera jego najnowszej „opery mistycznej” pt. „Lud Árpáda” ma miejsce na miesiąc przed wyborami... Popularny piosenakrz Ákos, autor motywów muzycznych ekspozycji w Domu Terroru, chciałby – jak sam mówi – zwrócić w swojej

twórczości uwagę rodaków na wartość ich wspólnot – od rodziny do narodu. Różne inicjatywy wiążą się z rocznicą powstania 1956 r. Fundacja Roku Pięćdziesiątego Szóstego od lat organizuje letnie obozy dla młodzieży, poświęcone tamtym wydarzeniom i historii Węgier w XX wieku.

* * *

Dwa przeciwne obozy (Fidesz i socjaliści) uzyskują kolejny raz zbliżone wyniki, łącznie zbierają ok. 80% głosów, dzieląc je w przybliżeniu po połowie. Rywalizują o każdy głos. Podział, który zaczyna się na poziomie partyjnych barw, opiera się na głębszej różnicy tradycji. Strony wyrażają to w odmiennym języku, którym się świadomie posługują. Prawica mówi o „obywatelach” i „obywatelstwie”, Węgrach, węgierskości i w ostatniej kampanii o „węgierskiej solidarności”. Lewica – o demokracji, „obronie republiki” i „trzeciej republice”. To znamienne, zważywszy rolę monarchii w węgierskim doświadczeniu historycznym. Rozdźwięk panuje nie tylko w retoryce wyborczej: nieco inne są nawet utarte określenia na zmianę ustrojową 1990 roku. Różnice przenikają nieuchronnie do obrazu historii, powodując przekonanie niektórych o zniekształcaniu go na własne potrzeby.⁷

Gęsta atmosfera wyborcza zapewne minie. Podziały nie znikną z roku na rok. Pęknięcia w zakresie historii i tradycji nie sparaliżują życia społecznego, nawet politycznego. Co nie oznacza, że nie będą na nie wpływać. W tej sytuacji główna rola przypadnie – jak się wydaje – nie politykom lub wyborczym strategom, ale różnym podmiotom społecznym, organizacjom, instytucjom. Powinny okazać się na tyle silne, aby dzisiejsze różnice – jak wyraziste, tak i zrozumiałe – nie uniemożliwiły Węgrom dialogu z przeszłością i szukania w niej samych siebie. Mogłoby to nastąpić, jeżeli któraś ze stron uczyniłaby na trwałe politykę historyczną jedynie funkcją swojego programu. Byłby to prawdziwy wyraz kampanijnej „obywatelskości”. Póki co, jest to balans na linie.

Zgodnie ze znanym powiedzeniem – Węgry „graniczą same ze sobą”. Oznacza to obecność mniejszości węgierskich często bezpośrednio po

⁷Por. *Zabrudzona pamięć 1956*. Z Márthą Mészáros rozmawia T. Sobolewski, „Gazeta Wyborcza” 2.04.2006.

drugiej stronie granicy. Ale można też pokusić się o poszukiwanie mniej literalnego znaczenia. W pierwszym rządzie Węgrzy mierzą się z problemem rozstajów własnej pamięci, skazani na przetrwanie rozdartej przeszłości. Krok dalej stoi jednak inne poważne zadanie – konfrontacja, ale co ważniejsze i rozmowa z narodami Korony świętego Stefana i spotkanie z ich pamięcią. Sposób zatem, w jaki żyć będzie historia, nie jest bez znaczenia dla regionu. Jest tu miejsce na rozległe, pozytywne działania. Zanim – zamiast podziałów – nie spojrzysz z oczu zubożenie.

* * *

Po wyborach – kolejny wiec. Zapchane autobusy, pełne uliczki Starego Miasta – zwolennicy Fideszu spieszą na Wzgórze Zamkowe. Znowu stragany z partyjnymi i narodowymi gadżetami, starsi, młodszy, dzieci, flagi współczesne i gdzieś z herbami historycznego królestwa czy tymi z jesieni '56, z wyciętym otworem po herbie stalinowskim. Co poniektórzy z rozkładanymi stołeczkami, jak w Polsce czasu papieskich pielgrzymek. Tłum się pociesza brawami dla „swoich”, reaguje gwizdami i okrzykami dla „tamtych”. Pokonany lider wzywa do obywatelskiej aktywności, jedności. Kto zna węgierską historię, ten rozumie, że można ponieść klęskę, ale nie zostać zwyciężonym. Kończąc wzywa:

– *Bądźcie wierni: 15 milionom rodaków (czyli także żyjącym poza granicami – Sz. B.), zmianie ustrojowej, tysiącletnim Węgrom, podwójnemu krzyżowi apostołskiemu, Świętej Koronie węgierskiej (...) Jesteśmy bastionem wolności (...) Pamiętajcie, co myśleliśmy o dyktaturze w latach osiemdziesiątych?... Dalej trzeba wspierać demokrację...*

* * *

Po wyborach – znów spotkanie śpiewacze w winiarni. Znowu piosenki poważne i wesołe, żarty, podziękowania dla gospodyni („Ale nie jesteście od socjalistów?”). Tylko osób zjawilo się wyraźnie mniej. Mátyás zastanawia się, co z nimi. Nie jest zbyt zadowolony.

– Dziś było tak sobie. Wszystko przez te wyniki.

Postscriptum: węgierska niesolidarność, kłamstwa i rok 1956

Kwietniowe wybory 2006 r. na Węgrzech zdecydowały o pozostaniu u władzy koalicji socjalistów (MSZP) i liberalów (SZDSZ). Nowy rząd ponownie utworzył Ferenc Gyúrcsány. Kilka miesięcy potem, we wrześniu byliśmy świadkami wybuchu skandalu związanego z ujawnieniem manipulacji, których premier dopuszczał się w okresie przedwyborczym. Do kłamstw przyznał się on sam, a uczynił to w mowie wygłoszonej na zamkniętym posiedzeniu partyjnym. Świadome wprowadzanie opinii publicznej w błąd dotyczyło sytuacji gospodarczej kraju. Nieprawdziwe statystyki i dane były też dostarczane prezydentowi Węgier. Skandal skłonił wielu Węgrów do protestów, które ciągnęły się przez miesiąc, aż do obchodów 50. rocznicy wybuchu powstania węgierskiego z 1956 roku. W dzień święta, 23 października, doszło do wielotysięcznych demonstracji i starć z policją. Fala protestów przycichła, ale z pewnością nie oznacza to końca niepokoju.

Wydarzenia te potwierdziły cały dramatyzm podziałów opisywanych w artykule. Tak w reakcjach na aferę wokół wypowiedzi premiera, jak i w obchodach rocznicy 1956 roku ujawniły się postawy, które można było zaobserwować w trakcie kampanii wyborczej. Uroczystości obchodzono osobno, w stolicy odsłonięto dwa różne nowe pomniki upamiętniające zryw Węgrów sprzed 50 lat. Kilka miesięcy wcześniej pewien węgierski dyplomata powiedział mi, że Węgrzy dla uczczenia wielkiej rocznicy chcieliby przygotować program na miarę polskich obchodów ćwierćwiecza „Solidarności”. Cóż, bieg wydarzeń nadał obchodom zupełnie inną wymowę – rok '56 stał się raczej tłem aktualnego konfliktu. Jakby w przeciwieństwie do wyborczego hasła o „węgierskiej solidarności”. Powyższe uwagi pokazują – jak myślę – że nie stało się tak przypadkiem. Jaskrawość jesiennego kryzysu była możliwa w warunkach narastającej atmosfery konfrontacji i zaostrzania się linii podziału. Także wobec wyraźnej różnicy w podejściu do przeszłości. W pamięci pozostanie mi pewien obrazek z 23 października: ciągnący szeroką ławą tłum wracający z wiecu Fideszu, podczas gdy trwał atak policji na placu Deáka, mógł podziwiać zaplanowany na tę chwilę „oficjalny” pokaz fajerwerków spod parlamentu. Wcześniej oczywiście należało zrobić miejsce dla sztucznych ogni oraz spotkania głów państw i „oczyścić” plac z koczujących tam jeszcze dzień wcześniej demonstrantów.

Zamiast „majdanu” na kształt ukraińskiego, Węgrzy mieli plac Kossutha, a na nim zamiast solidarnego protestu – rodzaj pełnego rozgoryczenia Hyde Parku. Również w tej sprawie pozostali podzieleni, stosunek do protestów odzwierciedla wcześniejsze i bardziej zasadnicze różnice. To, że do zaognienia sytuacji przyczyniła się także pamięć o niedawnej przeszłości, wskazuje, jak w bieżącym życiu Węgier połączone są obie rzeczywistości: historii i polityki.

Szymon Brzeziński (ur. 1981) – historyk, doktorant w Instytucie Historycznym i student hungarystyki na Uniwersytecie Warszawskim, w latach 2006-2007 przebywał na stypendium w Budapeszcie, publikował m.in. w „Więzi”, członek zespołu redakcyjnego „Nowych Kryteriów”.